didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 173**
Data wydania: luty 2023
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/tytulu-szukaj-w-bananie

/ FESTIWALE

Tytułu szukaj w bananie

Zofia Dąbrowska

Improfest. Międzynarodowy Festiwal Improwizacji Scenicznej, Kraków 2–6 listopada 2022

Improwizacja jest znana w środowisku teatralnym głównie jako forma ćwiczeń aktorskich. Często korzysta się z niej podczas prób, aby na jej podstawie tworzyć scenariusz spektaklu. Istnieje jednak również forma improwizacji, która polega na tworzeniu całych spektakli bez scenariusza, na żywo, na oczach widzek i widzów. Każde przedstawienie jest wyjątkowe, ponieważ zostanie zagrane w takiej formie tylko raz i nigdy nie zostanie powtórzone.

Improwizacja teatralna (nazywana w skrócie „impro”), rozwijająca się w Polsce mniej więcej od początku XXI wieku, nadal pozostaje na marginesach środowiska teatralnego. Spektakle impro są grane głównie w piwnicach barów i kawiarni (takich jak Artefakt Cafe w Krakowie lub Vertigo Jazz Club & Restaurant we Wrocławiu), a także w klubach komediowych (warszawskie Resort Komedii i Klub Komediowy). Powoli przenikają do instytucji –

przykładem może być grupa Impro KRK, grająca w Teatrze im. Juliusza Słowackiego. Ważne dla tego gatunku są poświęcone mu festiwale, które jednak, ze względu na nienależenie do głównego nurtu teatralnego, od czasu pandemii borykają się z dużymi problemami finansowymi. W 2022 roku odbyły się w Polsce tylko cztery, z których jeden oficjalnie zakończył już działalność. ImproFest – Międzynarodowy Festiwal Improwizacji Scenicznej jest największym, pod względem liczby widzów, festiwalem impro w Polsce. W listopadzie 2022 roku odbyła się jego jubileuszowa, dziesiąta edycja, przez dwa lata odkładana ze względu na pandemię.

Przez dziesięć lat ImproFest stał się marką w świecie improwizacji. Podczas ubiegłorocznej edycji podkreślano to chociażby poprzez konkurs wiedzy o ImproFeście, odbywający się w przerwach pomiędzy spektaklami – do wygrania były koszulki, kubki i przypinki z logo festiwalu. Koncert Otwarcia rozpoczął się od fragmentów nagrań z poprzednich lat, a konferansjerzy – Michał Próchniewicz i Michał „Jeffrey" Ociepa – zabawiali publiczność anegdotkami z historii festiwalu. Nawiązania do historii ImproFestu były widoczne także programie. Zaproszono głównie grupy i artystów, którzy występowali w pierwszych edycjach lub są od lat związani z festiwalem. Na przykład wrocławska Improkracja pojawiła się w Krakowie po raz ósmy, a krakowska grupa Ad Hoc, w której skład wchodzą organizatorzy festiwalu, brała udział we wszystkich edycjach. W ten sposób otrzymaliśmy „klasyczny" program, złożony z występów najbardziej znanych w Polsce grup i nie dający zbyt wiele miejsca nowościom (jedynym młodszym zespołem występującym na dużej scenie była znana w Krakowie Grupa Ludzi, która występowała już na ImproFeście w roku 2019). Improwizatorom i improwizatorkom o krótszym stażu scenicznym dano możliwość prezentacji podczas Nocnych Improwizacji na małej scenie otwieranej po zakończeniu spektakli na scenie dużej. To właśnie tam wydarzyło się kilka najciekawszych, moim zdaniem,

występów, o których napiszę w dalszej części tekstu.

Jak już wspomniałam, ImproFest jest największym w Polsce festiwalem improwizacji scenicznej pod względem liczby osób na widowni. Według danych na stronie imprezy, podczas ostatniej edycji widzek i widzów było łącznie około tysiąca sześciuset[1]. Na pytanie konferansjerów, czy ktoś był na poprzednich edycjach, prawie cała widownia odpowiadała twierdząco. Dużą część oglądających stanowią na pewno sami improwizatorzy i improwizatorki (na pytanie, czy ktoś nigdy nie był na żadnych warsztatach impro, twierdząco odpowiedziało zaledwie kilka osób), jednak docenić należy obecność stałej i wiernej publiczności festiwalowej. Wybór Klubu Studio na miejsce wydarzenia nie był jednak zbyt fortunny. Przestrzeń Klubu nie sprzyja bezpośredniemu kontaktowi z publicznością, który jest bardzo ważny podczas spektakli improwizowanych, chociażby dlatego, że każde przedstawienie zazwyczaj zaczyna się od wzięcia od publiczności jakiegoś słowa, które będzie punktem wyjścia. Na ImproFeście ta część występu była bardzo chaotyczna – każda osoba z widowni, która chciała przebić się ze swoją sugestią, musiała przekrzyczeć inne. Scena Klubu Studio nie zachęca również do tworzenia spokojnych i kameralnych form teatralnych; większość występów nastawiona była raczej na widowiskowość i rozbawienie publiczności, co jak się wydaje, odpowiadało jej oczekiwaniom.

W programie postawiono na show. Widać to chociażby po Koncercie Otwarcia oraz spektaklu zamykającym – w tym roku był to *Maestro Show*. Koncert Otwarcia ma co roku taką samą formułę. Każdy z występujących na dużej scenie zespołów dostaje dziesięć minut, żeby pokazać krótką zajawkę tego, co zaprezentuje na festiwalu. W ten sposób już na samym początku widzowie i widzki dostają przedsmak tego, co zobaczą w kolejne dni. Ponieważ zespoły na scenie szybko się zmieniają, formuła ta jest intensywna

i może stać się męcząca, ponieważ wymaga od widzów i widzek skupienia i energii, aby z entuzjazmem witać każdą kolejną grupę. Podobny problem pojawił się w przypadku *Maestro Show*. Był to format konkurencyjny, w którym reprezentanci i reprezentantki wszystkich grup występujących na festiwalu, a także goście i gościnie z Polski i zagranicy, konkurowali ze sobą w wyzwaniach improwizacyjnych o tytuł Maestro i dwadzieścia złotych oprawionych w ramkę. Całość prowadził Vid Sodnik ze Słowenii, który dobierał uczestniczki i uczestników do poszczególnych scen, wybierał dla nich zadania, a także prosił publiczność o sugestie. Osoby biorące udział w danej scenie były oceniane wspólnie, dzięki czemu nie rywalizowały ze sobą. Oceny były przyznawane przez publiczność za pomocą oklasków – natężenie braw miało oznaczać, ile punktów chcemy przyznać uczestnikom i uczestniczkom danej sceny, w skali od jeden do pięciu. Pomysł ten może wydawać się ciekawy jako sposób na zaangażowanie publiczności w wynik konkursu, jednak w praktyce nie działał za dobrze. Publiczność była mało krytyczna i przyznawała wszystkim cztery lub pięć punktów, więc trudno było wyłonić zwycięzcę. Trzeba jednak przyznać, że finałowy pojedynek na improwizowane scenki był pokazem kunsztu komediowego. Tomasz Marcinko dostał od publiczności zadanie zaśpiewania piosenki o mięśniach jako Arnold Schwarzenegger. Wypadło to bardzo zabawnie – a jednak blado przy scence zagranej przez Christiana Capozzolego. Gość z USA miał bowiem odegrać scenkę, w której wcieli się w pięć postaci, a sugestią był „egzorcyzm” (otrzymany od publiczności jako odpowiedź na pytanie: „jaki jest dobry powód, żeby do kogoś zadzwonić?”). Capozzoli w przekomiczny sposób zaprezentował opętaną osobę, siedzącego w niej demona i parę sąsiadów. Na końcu improwizator odegrał, jak za pomocą demonicznych sił w powietrzu układają się puzzle z obrazkiem żółwia – po czym zagrał również jego. Był to zdecydowanie satysfakcjonujący finał.

Formatem, który miał duży potencjał widowiskowy i komediowy, a okazał się niewypałem, był *Alan, Timo i Vid Show* – spektakl, w którym udział wzięli Vid Sodnik, Timothée Ansieau (gość z Francji) oraz Alan Pakosz, dyrektor artystyczny ImproFestu. Występ nosił tytuł *Who would you pick* (Kogo byś wybrał/a) i również w dużej mierze opierał się na rywalizacji. Każda prezentowana przez aktorów scenka miała wyłonić zwycięzcę, który najlepiej zrealizował wymyśloną przez publiczność kategorię. Improwizatorzy tworzyli sceny wspólnie, ale rywalizowali między sobą, kto wypadnie w nich lepiej, przez co pokazywane przez nich historie zupełnie się nie kleiły. Najważniejszą zasadą w improwizacji jest bowiem słuchanie siebie nawzajem i pomaganie sobie, aby wspólnie coś pokazać. Rywalizacja tę zasadę zabija. Można by stwierdzić, że celem tego formatu nie było pokazywanie dobrze stworzonych historii i mogłoby to działać, gdyby były one odpowiednio zabawne. Odniosłam jednak wrażenie, że improwizatorzy momentami próbowali „dośmieszniać" grane sceny, przez co traciły one sens.

Najbardziej udanym spektaklem festiwalu był zdecydowanie format *Nie ufaj nikomu* zaprezentowany przez wrocławską grupę Improkracja. Jest to formuła zainspirowana kryminałami Agathy Christie, a także popularną, szczególnie w czasie pandemii, grą *Among Us*, w której gracze muszą wspólnie ustalić, który z nich jest zabójcą, mordującym po kolei członków załogi statku kosmicznego. Na początku członkowie i członkinie Improkracji losują, które z nich będzie zabójcą lub zabójczynią. Wie o tym jednak tylko ta osoba, która wylosowała odpowiednią kartkę. Następnie kartki wędrują do koordynatora spektaklu (Wiktor Walentynowicz). To on będzie decydował, kto po kolei umiera, poprzez zgaszenie światła na scenie i obwieszczenie tej wiadomości przez mikrofon. Kolejne osoby umierają, aż pozostaną tylko dwie – wtedy to publiczność musi zadecydować, czy chce, żeby zwyciężył

morderca, czy załoga. Natomiast o tym, kto jest mordercą, dowiadujemy się dopiero na końcu, po jego lub jej zwycięstwie lub przegranej. W ten sposób powstaje trzymający w napięciu thriller. Podczas ImproFestu Improkracja zaprezentowała spektakl odbywający się – według sugestii wziętej z publiczności – na platformie wiertniczej. Oczywiście większość zarówno występujących, jak i osób na widowni zapewne nie ma pojęcia, jak taka platforma działa. Nie ma to jednak znaczenia, ponieważ improwizatorzy i improwizatorki skupiają się przede wszystkim na relacjach pomiędzy członkami i członkiniami załogi, pokazując ich nam jako zwykłych ludzi przy pracy. Każdy z nich ma jakąś funkcję na tej platformie: jest pani prezes firmy (Joanna Jóskowiak), jej siostra (Natalia Cyran), która ma tę firmę przejąć, dwóch braci – mechaników (Artur Jóskowiak i Tomasz Marcinko), kucharz (Piotr Zdebski), analityk (Michał Gruz) i rzeczniczka prasowa (Anka Wojtkowiak-Williams). Na platformie jest też spa, co jednak nie dziwi, ponieważ w stworzonym przez Improkrację świecie ma to sens i dodaje spektaklowi lekkiego posmaku absurdu.

Jednak to, co w tym spektaklu działało najlepiej, to relacje między postaciami. Improwizatorzy i improwizatorki poświęcili dużo czasu na to, aby były one silne i wiarygodne, dzięki czemu publiczność polubiła postaci. To tylko podgrzało emocje, ponieważ wiadomo było, że będą one po kolei umierać. *Nie ufaj nikomu* wyróżniało się na tle innych spektakli ImproFestu także dlatego, że wywoływało w widzach inne emocje niż tylko śmiech. Wciągnęłam się bardzo w prezentowaną historię, nie czekałam wyłącznie na zabawne puenty, bo byłam ciekawa, jak się ona potoczy. Żarty były tworzone niejako przy okazji i wynikały z komizmu sytuacji lub postaci, a nie były głównym celem przedstawienia. Thriller czy kryminał też jest przecież gatunkiem rozrywkowym. Publiczność żywo reagowała na kolejne zabójstwa, emocje były bardzo silne i rosły aż do końca spektaklu. Bardzo przyjemnie

było oglądać, jak ta historia tworzy się na naszych oczach i jak składa się intryga. Całość była także świetnie zagrana, a postaci wiarygodne i wywołujące sympatię. Improkracja umie lekko i swobodnie tworzyć bohaterki i bohaterów, a tej umiejętności nieraz brakuje innym grupom.

Podczas Nocnych Improwizacji wystąpiło czternaście grup wyłonionych w formule *open call*, z których każda dostała dziesięć minut. Duet z Warszawy, The Cichulsky and Creep (w składzie: Amadeusz Cichulski i Marcin Chmiel) zaprezentował bardzo ciekawy format w klimacie science fiction. Wychodząc z założenia, że najbardziej sci-fi przedmiotem, jaki każdy z nas ma w domu, jest folia aluminiowa, poprosili osobę z publiczności, aby wykonała z niej jakąś rzeźbę w piętnaście sekund (w tym czasie Marcin Chmiel zabawiał publiczność ciekawostkami o wojnach religijnych). Dzieło zostało zinterpretowane jako paw i stało się inspiracją do całego krótkiego spektaklu. Cichulsky and Creep wyróżniają się umiejętnością szybkiego i sprawnego tworzenia świata, do którego zapraszają publiczność. W tym przypadku stworzyli Portal Wspomnień, przy którym jeden z bohaterów chciał się dowiedzieć, dlaczego ze strony jego ojca „było gardzone". W ciągu tych dziesięciu minut weszliśmy więc do głowy kilku różnych bohaterów, w tym pawia. Całość była spójna, a przedstawiony świat urzekający.

Krakowska grupa Wysublimowane Żarty zaprezentowała dziesięciominutowy żartobliwy metakomentarz na temat zbierania sugestii w impro. Na początku aktorzy poprosili publiczność o zapisywanie „typowych tekstów waszych ojców" i zebranie ich na tacy. Zbieranie sugestii przeciągnęło się na cały ich występ. Czekając, aż publiczność upora się z tacą, chcieli wziąć jako sugestię jakiś cytat z książki – okazało się jednak, że mają trzy egzemplarze tego samego dzieła: *Praktyczna improwizacja. Jak techniki improwizacji mogą usprawnić każdy aspekt twojego życia*, autorstwa Michała Mącznika i Artura

Króla. W książkach były koperty, które zapętlały wybory, czyli np. „wybierz książkę numer dwa” w książce numer trzy. W tym momencie na scenę wszedł Michał Mącznik, ale tylko po to, żeby zapowiedzieć Artura Króla, który pojawił się tylko jako głos z głośnika, który z kolei zasugerował, żeby wzięli sugestię z banana, przed spektaklem przekazanego osobie z widowni. W bananie była karteczka z napisem: „weźcie sugestię z tacy”. W końcu, walcząc z czasem, żeby zmieścić się w dziesięciu minutach, poszli za instrukcją z banana i wzięli sugestię z tacy – która, podawana przez kolejnych widzów i widzki, powędrowała na balkony, więc trudno było ją sprowadzić z powrotem na scenę. Całość była bardzo śmieszna i pokazała, że jedną z rzeczy, które w świecie improwizacji działają najlepiej, jest śmianie się z samych siebie.

Największym odkryciem Nocnych Improwizacji był jednak zdecydowanie występ krakowskiej drag queen Oxie Moron. Zaprezentowała ona improwizowane piosenki do akompaniamentu improwizowanego przez Ewę Rezex. Piosenki tworzyła na podstawie tytułów, słów lub tekstów refrenów podrzucanych jej przez publiczność. Widzowie i widzki przyjęli ją entuzjastycznie. Piosenki w impro nie są niczym niezwykłym, jednak zazwyczaj są one jedynie śmiesznym elementem dodanym do sceny, nieraz na siłę. Śpiewający improwizatorzy i improwizatorki skupiają się często na tworzeniu śmiesznych rymów, przez co utwory są nieraz chaotyczne i niezręczne. Oxie Moron natomiast bardzo skrupulatnie składała tekst, dzięki czemu jej piosenki miały sensowne słowa, a także chwytliwe refreny. Śmieszność objawiała się tylko przy okazji, zresztą nie wszystkie jej utwory były śmieszne. Oprócz rozbawiania publiczności, drag queen równie umiejętnie potrafiła wprowadzić ją w nastrój melancholii czy zamyślenia.

Nocne Improwizacje pokazały, jak dużą różnorodność kryje w sobie świat

improwizacji. Mimo że niektóre grupy na dużej scenie pokazały niewątpliwy kunszt komediowy, jednak to te młodsze i mniej znane osoby improwizujące miały nieraz coś ciekawszego do powiedzenia.

Wzór cytowania:

Dąbrowska, Zofia, *Tytułu szukaj w bananie*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2023 nr 173, https://didaskalia.pl/pl/artykul/tytulu-szukaj-w-bananie.

Autor/ka

Zofia Dąbrowska

Zofia Dąbrowska – studentka teatrologii UJ, reżyserka spektakli wystawianych w toruńskich instytucjach kultury (m.in. ACKiS Od Nowa i Teatrze Muzycznym).

Przypisy

1. Zob.: https://www.facebook.com/photo/?fbid=613228000605746&set=a.570172974911249.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/tytulu-szukaj-w-bananie*